

Szybownictwo spod znaku Eskulapa

Sport szybowcowy od lat kojarzy się z polską naturą. Odrobina szaleństwa, odrobina ryzyka przeplatane improwizacją – takie jest zapewne wyjaśnienie sukcesów odnoszonych od lat na tym polu przez pilotów z białym orłem w klapie. Ta romantyczna wizja „białego sportu” pokutuje także w obiegowych poglądach na temat tej dyscypliny. Mało kto upatruje w niej elementów wyścigu, który z tras naziemnych przeniesiony jest pod szlaki cumulusów. Równie popularna jest w polskim społeczeństwie opinia, że oto kiedyś polscy piloci byli najlepsi na świecie, że polskie szybowce to było to... Ale przecież to przeszłość sięgająca lat sześćdziesiątych, a dziś? No cóż, brak danych, by powiedzieć coś aktualnego.

Uprawiając ten sport od 38 lat, wielokrotnie zastanawiałem się, dlaczego Polacy tak mało wiedzą o podstawowych zasadach rozgrywania zawodów szybowcowych, a przywiązani do nazwisk pilotów sprzed lat nie potrafią wymienić dzisiejszych mistrzów. Zapewne jedną z przyczyn tego stanu jest całkowita obojętność mediów na osiągnięcia dzisiejszych „asów przestworzy”. Co ciekawe, większość znanych mi osób z ogromnym zaciekawieniem uczestniczy w imprezach typu piknik lotniczy czy w lotach pasażerskich. Pełniąc funkcję kapitana szybowcowej reprezentacji Polski, kilkakrotnie organizowałem spotkania naszych reprezentantów z publicznością, połączone z lotami pasażerskimi na szybowcach pilotowanych przez tych najlepszych. Były to imprezy bardzo udane, a dyplomy potwierdzające lot z mistrzami są do dziś przechowywane przez szczęśliwych pasażerów. Tak więc mogę z pełną odpowiedzialnością stwierdzić, że w polskim społeczeństwie drzemie wielka sympatia, wręcz duma z osiągnięć polskich skrzydeł. Społeczność lekarska ma w tym względzie dodatkowe powody do radości, bowiem rola, jaką w polskim i światowym szybownictwie odgrywają polscy lekarze, jest nieposłędna. Wystarczy jedynie wspomnieć postać Sebastiana Kawy – ginekologa



z Bielska-Białej, który jest jednym z najbardziej uznanych pilotów szybowcowych na świecie. Także moja rola w rozwoju polskiego szybownictwa zarówno jako zawodnika (tytuł mistrza Polski w 2000 r. i kilkakrotne tytuły wicemistrza Polski – ostatni w 2008 r.), jak i organizatora (kapitan reprezentacji narodowej w latach 1996–2003, organizator spotkań i konwencji szybowcowych, prekursor treningów w Południowej Afryce) może być powodem satysfakcji mojej, jak i społeczności lekarskiej, której członkiem jestem od prawie 30 lat.

Warto w tym miejscu przybliżyć kolegom po fachu zasady uprawiania tego pięknego sportu. Otóż szybownictwo to nic innego jak wyścig zawodników zamkniętych w swoich eleganckich maszynach. W ciągu kolejnych dni zawodów pokonują oni każdego dnia trasy długości kilkuset kilometrów, korzystając jedynie z sił natury, takich jak termika i wiatr. Prędkości, jakie wówczas rozwijają, wielokrotnie przekraczają 200 km/godzinę. Gdyby kibic miał możliwość śledzenia tego wyścigu, wówczas zapewne poziom jego adrenalinowości dalece przewyższałby ten, który ma, oglądając wyścigi Formuły 1. Tutaj bowiem liczba czynników decydują-



cych o zwycięstwie jest nieporównanie większa niż tylko zmiana opon czy objętość paliwa w zbiorniku. Pilot szybowcowy w każdej minucie musi podejmować szereg ważnych decyzji, musi czasami latać na granicy ryzyka (tego sportowego, a nie życiowego), by po kilku godzinach zmagania uzyskać najlepszy wynik. Na dodatek zawody trwają od 7 do 14 dni, zależnie od rangi, co stawia przed pilotami spore wyzwania natury kondycyjnej. Warto, byśmy raz na zawsze odesłali do lamusa wyobrażenia o szybownictwie jako „romantycznym bujaniu w obłokach”, a o szybownikach jako garstce śmiałków korzystających ze szczęśliwego zbiegu okoliczności pogodowych. Warto także odświeżyć w pamięci nazwiska najlepszych pilotów i zastąpić takie ikony polskiego szybownictwa, jak Edward Makula, Jerzy Popiel, Jan Wróblewski czy Franciszek Kępka, nazwiskami dzisiejszych asów: Janusza Centki, Sebastiana Kawy, Karola Staryszaka, Łukasza Wójcika czy Tomasa Rubaja. To między innymi dzięki nim ekipa polska jest jednym z trzech najsilniejszych zespołów na świecie, zdobywającym rokrocznie medale mistrzostw świata i Europy.

Jak wspominałem wcześniej, z szybownictwem jestem związany już 38 lat. Uprawiam je z pasją i sporą satysfakcją. Wielokrotnie reprezentowałem Polskę na mistrzostwach świata i Europy. Tegoroczny sezon mogę również zaliczyć do udanych. Zdobywając 9. miejsce podczas Szybowcowych Mistrzostw Europy w Nitrze czy 7. miejsce podczas Mistrzostw Polski w Lisich Kątach, udowodniłem, że nadal należę do krajowej i światowej czołówki. Oczywiście, marzą mi się medale, których w minionym sezonie zabrakło, ale szybownictwo – jak każdy inny sport – ma tę zaletę, że mobilizuje do dalszych działań, by w roku następnym pokonać tych, którzy dziś okazali się lepsi. Do sporych osiągnięć minionego sezonu zaliczam także powołanie do życia bodaj pierwszego w świecie komercyjnego zespołu szybowcowego o nazwie „Gliding Team Klinika Kolasiński”. W jego skład wcho-

dzą przede wszystkim młodzi piloci. Jednak mimo wieku osiągnęli oni nadspodziewanie dobre wyniki w tym sezonie: Łukasz Wójcik zdobył tytuł szybowcowego wicemistrza Europy w klasie 15-metrowej, Leszek Duda był piątą podczas mistrzostw Europy w klasie standard, a Piotr Jarysz wywalczył srebrny medal mistrzostw Polski w klasie klub oraz brązowy medal mistrzostw Polski w klasie standard i w wyścigach szybowcowych. Można śmiało powiedzieć, że główny sponsor zespołu – Klinika Kolasiński nie mogła wymarzyć sobie lepszego prezentu na swoje 25. urodziny. Dzięki tak dobrym wynikom wszyscy trzej członkowie naszego teamu będą reprezentować Polskę w przyszłorocznych mistrzostwach świata! Mam nadzieję, że z doskonałym skutkiem.

Tak to czasami bywa, że przyzwyczajeni do pewnych standardów myślowych, nagle z zaskoczeniem stwierdzamy, że wśród artystów, pisarzy czy sportowców znajdują się także lekarze. Gdy jednak zaskoczenie mija, dochodzimy do słusznej konkluzji, że przecież nasz zawód to po części sztuka, po części pisarstwo i po części sport. Jest tylko kwestią zbiegu okoliczności, który z tych elementów bierze górę nad pozostałymi. W moim przypadku było to szybownictwo, dzięki któremu moje życie od 38 lat nabrało innego kolorytu.

JERZY KOLASIŃSKI*

WWW.GLIDING-TEAM.PL

*Autor jest specjalistą chirurgiem, założycielem pierwszej w Polsce prywatnej kliniki, członkiem Szybowcowej Kadry Narodowej, wyróżnionym w 1999 r. przez Aeroklub Polski medalem im. Czesława Tańskiego za wybitny wkład w rozwój szybownictwa polskiego oraz w 2009 r. Złotą Odznaką za Zasługi dla Aeroklubu Polskiego. W powietrzu przelatał 3500 godzin.

